

Wywiad z Markiem Whitfieldem

CK Jazovia, 23.07.2014 r.

Marc, jak czujesz się w Jazovii, nowym Centrum Kultury w Gliwicach?

To miejsce jest niezwykle. Nigdy wcześniej nie byłem w Gliwicach, a jedynie w okolicznych miejscowościach, m.in. w Katowicach, ale kiedy wszedłem wczoraj po schodach i zobaczyłem ten świetny sprzęt, pomyślałem, że jest tu fajna atmosfera do tworzenia. Jestem dumny z tego, że mogę tu być.

W dniu dzisiejszym nagrywasz z Krzysztofem Kobylińskim, jak odbierasz jego muzykę?

Myślę że ta muzyka jest bardzo interesująca i inspirująca. Przypomina mi to połączenie muzyki klasycznej z jazzem, ja próbowałem wrzucić tam trochę moich dźwięków z brzmieniem dodatkowym muzyki soul i bluesa.

Jak długo znacie się z Krzysztofem?

Poznałem Krzyśka wczoraj, a już dziś nagrywamy wspólnie 4 kawałki.

W dniu jutrzejszym zagrasz razem z Trio AMC, czy macie jakiś program na ten koncert?

Będzie kilka nowości, m.in. kawałek Randy Brecker'a, co dla publiczności może być lekkim zaskoczeniem.



Grałeś już z wieloma artystami, wymienić można chociażby takich artystów jak Clark Terry, Betty Carter czy Branford Marsalis, ale największy wpływ miał na Twoją karierę chyba George Benson, możemy powiedzieć, iż był Twoim mentorem i nauczycielem?

Tak zdecydowanie. Poznałem go, kiedy miałem 20 lat. On pomógł mi przy pierwszych kontraktach nagraniowych. Później był jak duży brat(uśmiech), mówił do mnie usiądź, weź gitarę, graj...czekaj, czekaj zmień to czy tamto, był dla mnie bohaterem. Jak miałem 10 lat zobaczyłem po raz pierwszy jak grał w telewizji i naprawdę był dla mnie kimś wielkim.

Twój pierwszy solo album „Marksman” był dużym sukcesem, jak ważne było wydanie tego krążka dla Twoich późniejszych projektów muzycznych?

To było coś niepowtarzalnego, jak moment, kiedy mężczyzna po raz pierwszy spotyka kobietę, więc moje pierwsze nagranie było przepustką do kolejnych działań muzycznych.

To był dobry album, byłem wtedy młody, tak do końca nie wiedziałem co robię, próbowałem zgadywać co jest ok., a co nie. Miałem 22 lata, więc...(uśmiech), cieszę się, że miałem wokół siebie ludzi, którzy pomogli mi wydać ten album i powiedzieli, że jest dobry. Tym samym z tego albumu zrodziło się dla mnie mnóstwo nowych możliwości.

We wrześniu 2005 roku zaakceptowałeś zaproszenie z Berklee Collage jako artysta rezydent. Oznacza to, że prowadzisz tam normalne zajęcia ze studentami? Jakie masz rady dla tych młodych ludzi?

Zgadza się mam normalne lekcje i wykłady. Wielu myśli, że młodzi ludzie mają sporo czasu, mogą imprezować itd., ale muzycy są inni. Po 4 lub 2 latach na uczelni chcesz podbić świat, chcesz być kimś wielkim, więc moja rada po pierwsze to pracuj tak ciężko jak tylko potrafisz. Ja zacząłem kiedy miałem 16 lat. Inni studenci naprawdę byli lepsi ode mnie, więc pracowałem naprawdę bardzo ciężko. Po czterech latach udało się wznieść na wyżyny, ale trzeba naprawdę bardzo ciężko na to pracować. Nawet jeśli czasami nie wiesz nad czym pracujesz, ćwicz, praktykuj każdego dnia. Nie myśl o pieniądzach ani o niczym innym, po prostu graj, czytaj, ucz się i eksperymentuj, tylko wtedy stworzysz swoją własną muzykę.

W 2000 zrobiłeś instruktażowy film video pt.: „Star licks master session” z regułami gry na gitarze. Czy był on zrobiony z myślą o początkujących czy zaawansowanych graczach?

Teraz ten film mi się wydaje zabawny. Muzyka jest niekończącą się podróżą. Gramy na gitarze, słuchamy muzyki, ale tak naprawdę uczę się każdego dnia czegoś nowego, więc ten film był kombinacją wszystkiego czego się nauczyłem od innych np. Stinga czy D'Angelo. Gdybym teraz stworzył taki film, pewnie dodałbym kilka



informacji. Naprawdę przykuwam dużą wagę do tego co robię w detalach. Był to film zrobiony szczególnie dla osób, które szukają nowych pomysłów i wskazówek, jak rozwijać małe rzeczy.

Sprawdziłam Twoją stronę internetową i okazuje się, że oferujesz również prywatne lekcje za pomocą Skype'a. Jak znajdujesz na to czas?

Hm, kiedy jestem w domu, siedzę na mojej kanapie w krótkich spodenkach i t-shircie i myślę sobie... zrobię coś. Pytasz o to jak znajduję czas... hmm ja po prostu lubię dużo mówić(uśmiech) i wtedy komuś pokazuje np. mój nowy kawałek, rozmawiamy o tym. Sprawia mi radość tak spędzony czas. Uczenie w Berklee Collage musiałem zakończyć, było to dla mnie za daleko, poza tym to było bardziej jak praca, ranna pobudka itd. Skype jest jednak idealnym rozwiązaniem, jest to działanie komfortowe. Mój dom jest pusty, tylko ja i mój komputer.

Prowadzisz teraz bardzo aktywny tryb życia, przyjechałeś do Polski po swoich koncertach na Słowacji i w Czechach, czy to oznacza, że zacząłeś swoje tournee po Europie?

Tak działam teraz z trio AMC. Byłem tu w kwietniu i w maju i powrócę tu w październiku.

Twoje ostatnie nagrania „Songs of Wonder” z moją ulubioną piosenką „Isn't she lovely” są pełne pozytywnej energii i miłości, czy to był główny zamysł dla tego projektu?

Tak dokładnie. Zabawne, bo ta piosenka jest również moją ulubioną, gram tam wspólnie z Chrisem Botti. Najważniejsze dla mnie, że Stevie Wonder lubi to CD.

Skąd czerpiesz swoją inspirację do nagrań?

Z każdego miejsca, w którym przebywam. Poza tym lubię różne rodzaje muzyki. Staram się zachować pełną otwartość. Teraz dorastają moje dzieci, moi synowie mają 24 i 21 lat i są świetnymi muzykami. Gramy razem, oni na perkusji i pianinie, ale najlepsze jest to, że wciągają mnie w muzykę, jakiej sami słuchają. Nie chcę być tylko nastawiony na karierę, chcę szukać nowych pomysłów.

Dlaczego zdecydowałeś się grać na gitarze?

Pierwszą gitarę dostałem, kiedy miałem 7 lat na urodziny od moich starszych braci. Mój brat był dla mnie idolem, był przystojny, twardo stąpał po ziemi, chciałem być taki jak on, więc kiedy dał mi gitarę, zacząłem grać. Miałem kilka naturalnych, wrodzonych zdolności, wzięłem kilka lekcji, moi rodzice za to zapłacili. Potem poznałem 2 lata starszego artystę, który obecnie jest znanym muzykiem jazzowym, chciałem osiągnąć to samo, więc kiedy nadarzyła się okazja, zrozumiałem, że gitara jest moją pasją. Znalazłem swój cel



w życiu. Wiesz jest coś, co sprawia, że Twoje życie ma sens, dla mnie tym czymś jest gitara.

Masz aktualnie najlepsze recenzje w „New York Times” jako najlepszy młody gitarzysta w branży muzycznej, co jest Twoim kolejnym celem, jakie są Twoje plany na przyszłość, czego mogę Ci życzyć?

Mam już w zamyśle nowy projekt ze świetnymi młodymi muzykami, m.in. z moimi synami. W najbliższym czasie chcę przedstawić ich muzykę światu. Natomiast to, co jest głównym moim zamysłem na przyszłość to sprawianie ludziom radości, chce by moja muzyka była dla nich dobrą rozrywką. Chcę się dzielić moją muzyką z ludźmi. Nie ma nic lepszego niż widzieć uśmiechy na twarzy ludzi, którzy pozytywnie odbierają to, co tworzysz.

Życzę, więc dalej tak pozytywnego odbioru. Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję, to była przyjemność.

rozmawiała Anna Witczak
foto: Kamil Rubik

